

Coś trzeba z tym zrobić

9 maja 2022

Świadomość na temat tego, że politycy i media kłamią wierutnie w sprawach fundamentalnych uzyskałem kilkanaście lat temu. Nie pamiętam dokładnie, co było impulsem do zmiany myślenia, najpewniej coś związanego z Janusza Korwina-Mikkego. Pewnie zweryfikowałem relację mediów głównego ściąku na temat jednej z jego wypowiedzi i okazało się, że powszechnie komentuje się wyrwany z kontekstu fragment, a gdy sięgnąłem do źródła to doszedłem do wniosku, że tak szczerze, to zgadzam się z nim, a nie komentatorami.

Nigdy nie byłem członkiem żadnej partii. Nie to, że nie czułem potrzeby zmienić tego, co mnie otacza, ale nigdy nie widziałem możliwości działania czegoś konkretnego, co realnie mogłoby coś zmienić. Pewnie zapisanie się do jakiejś partii, która ma jakieś slogany i program, działanie w jej strukturach być może kiedyś tam, przyniosłoby przeświadczenie, że robię coś w słusznym kierunku i dla słusznej sprawy. Nie zrobiłem jednak nic, bo aktualny system polityczny napawa mnie wielkim pesymizmem. Nie sądzę, aby w tym systemie uczciwi ludzie mogli realnie wpłynąć na to, co się dzieje. Porażki np. pana Mikkego w działalności politycznej (szanuję go, ale bądźmy szczerzy – nic nie osiągnął, w sensie: nie ma żadnej władzy) odczytuję jako potwierdzenie tego, że ta ocena jest prawdziwa. Konfederacja (trzymam kciuki!) jest – i nic więcej. W niektórych sondażach balansują na granicy prognozy wyborczego.

Tak to trwało i tak to się kulało przez wiele lat. Nie zamknąłem się w swojej „bańce informacyjnej”, pobieżnie śledziłem wydarzenia w mediach „głównego nurtu”, cały czas czytając media niezależne. Zdobywałem wiedzę i utwierdzałem się w przekonaniach. Było to możliwe dzięki ludziom, którzy w przeciwieństwie do mnie coś jednak zrobili. Ktoś tam dalej działał w bytach politycznych skupionych wokół Janusza Korwin-Mikkego, ktoś tam w innych organizacjach od Niego

niezależnych, w końcu powstała Konfederacja i miałem na kogo głosować. Cały czas byli też ludzie, którzy tworzyli niezależne media, dzięki którym docierały do mnie informacje bliższe prawdzie, niż konsumuje większość wyborców.

To wszystko działo się poza mną. Byłem tylko odbiorcą, ja tylko korzystałem. Najczęściej i najdłużej z WolneMedia.net, ale nie tylko.

W ostatnich kilkunastu miesiącach wiele razy przekonałem się, że ludzi myślących podobnie do mnie jest bardzo wielu. Wbrew temu, co można by pomyśleć poznając poglądy koleżanek i kolegów z pracy, moje poglądy nie są „ekstrawaganckie” (oszołomskie). Podobnie do mnie myśli wielu innych ludzi w kraju. Żaden z nich się nie zaszczepił najmodniejszym ostatnio preparatem genowym. Nasz głos nie ma szans się przebić przez narrację, jaką karmi się większość wyborców. Są jednak miejsca, gdzie on wybrzmiewa – w mediach niezależnych.

Tak było. Mam takie przekonanie, że w podobnej sytuacji było (jest?) wielu ludzi. Wiem, że nie jestem sam, mam wrażenie, że jest nas sporo.

Nie wiem tylko, czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że czasy się zmieniły. Przed wojną miałem ten komfort, że tylko korzystałem. Zdobywałem wiedzę, utwierdzałem się w przekonaniach, nie byłem zadowolony z tego, co się dzieje, ale była nadzieja – leżała w treściach publikowanych w mediach niezależnych.

Ale świat się zmienił i system, który do tej pory zabijał we mnie chęć zaangażowania się w jakieś działania polityczne (poza głosowaniem na świadomie wybrane przeze mnie partie) zabija niezależne media. Rząd stosuje cenzurę prewencyjną – służby specjalne (konkretnie: ABW) zaczęły bezpardonową walkę ze źródłami informacji niezależnych od głównego ścieku. Wydawane są decyzje administracyjne zmuszające dostawców internetu do blokowania dostępu do konkretnych witryn

internetowych – bez doręczania decyzji właścicielom stron internetowych, bez możliwości odwołania się, bez ujawniania powodów. Jak w „Procesie” Kafki – nie wiesz co zrobiłeś źle, ale musisz ponieść konsekwencje, bo tak postanowił system.

Na dostawców internetu w ostatnich tygodniach został nałożony obowiązek blokowania stron wRealu24.pl, WolneMedia.net oraz szeregu innych portali pozostających poza kontrolą rządu.

Coś trzeba z tym zrobić.

Nie chce mi się. Nie mam sił. Dotychczas ograniczałem się do uświadamiania najbliższej rodziny i wychowywania córek tak, żeby były świadome tego, że wszyscy kłamią i wszystko trzeba sprawdzać. Nie mam czasu pisać artykułów, prowadzić kampanii społecznych, działać w jakiejś partii. Zresztą – nie chce mi się.

Ale jedno mogę. Mogę zapłacić 10 zł miesięcznie. Mogę wspomóc finansowo tych, którzy nie tylko wierzą w słuszność walki, ale też mają na to siły i czas.

Ten post zmierza ku końcowi. Jest apelem o to, żeby kto może – walczył. Pisał w internecie o cenzurze. Uświadamiał najbliższe otoczenie. Kto ma chęć i uważa, że to dla niego – niech się zaangażuje w działalność polityczną i pracuje na sukces jakiejś partii spoza dominującego układu.

A jeśli Ty nie możesz, nie chcesz, albo nie umiesz się zaangażować, to przemyśl, czy jesteś w stanie przekazać kilka groszy dziennie (np. 0,33 zł – 33 grosze dziennie, 10 zł miesięcznie) na wsparcie ludzi, którzy robią rzeczy, które popierasz. Ustaw automatyczny przelew na cel, który Twoim zdaniem jest wartościowy. Niech to będzie choćby 10 zł miesięcznie – jest nas tylu, że damy radę utrzymać setki aktywistów, ludzi z pomysłem, jak Maurycy Hawranek z WolneMedia.net (ale nie musisz wspierać konkretnie jego, możesz wybrać kogo chcesz).

Zrób to, dopóki możesz, dopóki masz kontrolę nad swoimi pieniędzmi. Przykład kanadyjskiego Konwoju Wolności pokazuje, że system może cię pozbawić i tego prawa.

Jeśli nie wiesz kogo wspomóc, wesprzyj WolneMedia.net – Maurycego Hawranka i skupionych wokół niego ludzi. Wejdź na stronę <https://wolnedia.net/wesprzyj-wm/> i jeśli taka twoja wola – pomóż.

Autorstwo: Kors4r

Źródło: WolneMedia.net